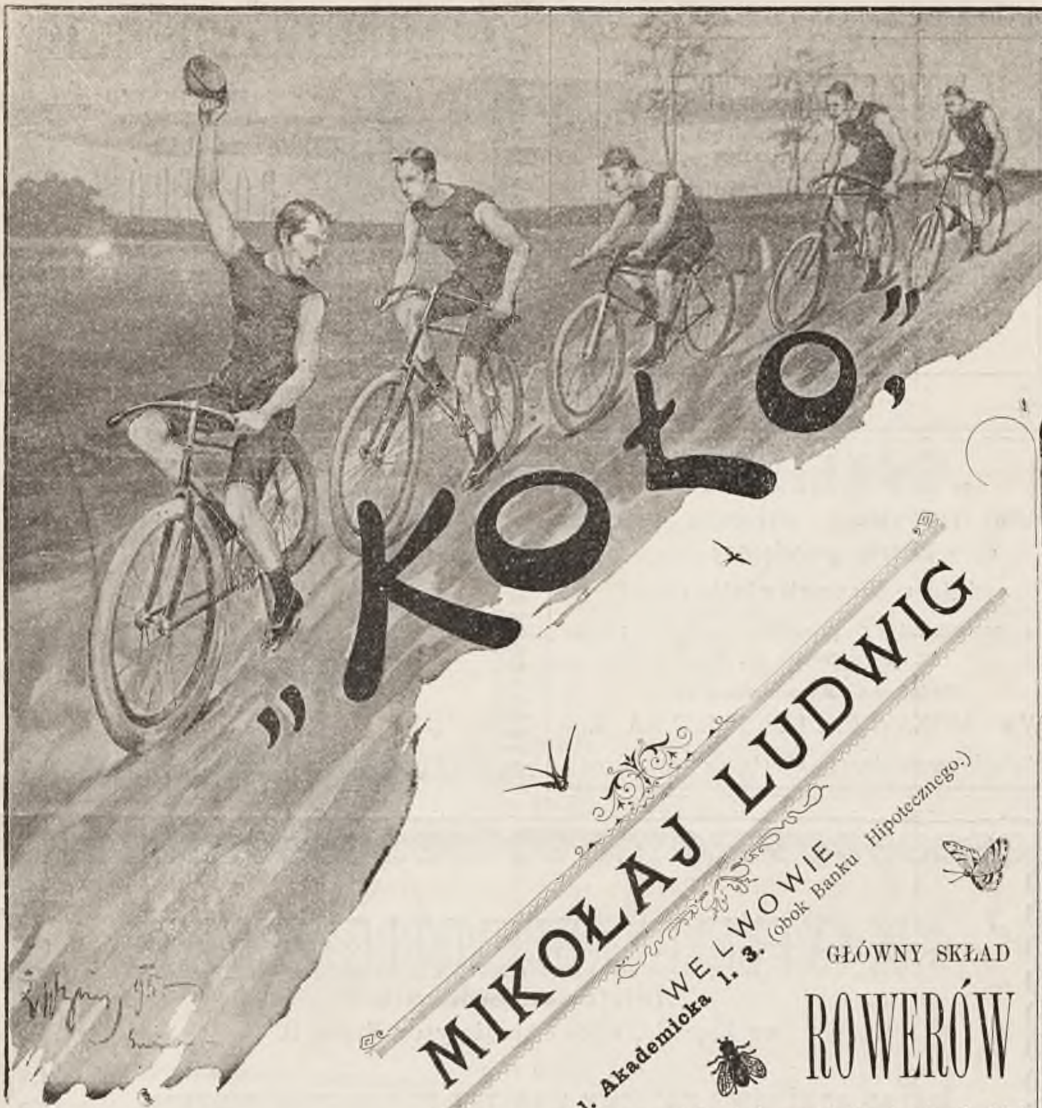
Rok II. Dnia 1. lipca 1896. Nr. 7.



Prosimy przy zamówieniach powoływać się na nasze pismo.

Rok II. Dnia 1. lipca 1896. Nr. 7.

Przedpłata:
z przesyłką pocztową:

rocznie	4 zł.
półrocznie	2 „
kwartalnie	1 „

Dla klubów i towarzystw gimnastycznych i sportowych przy przedpłacie na 10 egzemplarzy:

rocznie,	3 zł. — ct.
półrocznie	1 „ 50 „

Numer pojedynczy 20 ct.

„KOŁO"

Pismo fachowe
poświęcone sportowi kołowemu,
Organ urzędowy
Lwowskiego K. C., Krakowskiego K. C., O. K. S. Lwowskiego.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
KAZIMIERZ HEMERLING.

Ogłoszenia:

1 strona	24 zł.
1/2 „	12 „
1/4 „	6 „
1/8 „	3 „

Od wiersza petitem 15 ct.

Przy kilkakrotnem ogłoszeniu stosowny rabat.

Redakcya i Administracya
we Lwowie,
ul. Zygmuntowska 17.

Z przesyłką dla Rosyi 4 Ruble, dla Niemiec 8. Marek,

Dlaczego i w jaki sposób ma świat kobiecy brać udział w ćwiczeniach sportowych w szczególności zaś w sporcie kołowym?

napisał dr. med. C. Fressel
lekarz kąpielowy w Bad Ems.
(Przełożył z niemieckiego za zezwoleniem autora K. Hemerling.)
(Ciąg dalszy.)

Wymienione wyżej błędy, jak przetężenie władz umysłowych, brak świeżego powietrza i liczne jeszcze inne czynniki pociągają za sobą osłabienie dziecięcego ciała. Młode dziewczę słabnie, czerwone usteczka bledną, ciało i duch upada na siłach.

Do tego przybywa nierozum wielu matek, które na dziewczę, właśnie wówczas, kiedy się ono najbardziej ma rozwijać, wkładają sznurówkę, ten modny przyrząd męczeński, w skutek którego symptomata chorób, jakie się zaczęły pokazywać znacznie się jeszcze pogarszają. Jakżeż mogą się płuca w takim pancerzu należycie rozszerzyć, jak może się szlachetny tlen dostać aż do najdelikatniejszych odgałęzień płucnych pęcherzyków, by tam odżywić zużytą już krew, jeżeli właśnie w tem miejscu, gdzie się płuca najbardziej mają rozszerzać, ściska stanik jakby żelazną klamrą całą klatkę piersiową a z nią i oba skrzydła płuc? A czego macierzyński nierozum nie zrobi, tego dopełni próżność kobieca — wszakże dzisiejsze młode dziewczęta uważaja w swem zaślepieniu jako piękną i pożądaną osią cienkość figury! Nie chcę się tu rozpisywać nad skutkami takiej głupoty, bo zbytniobym się oddalił od rzeczy, a zresztą dość już pisali o tem inni kompetentni.

Spojrzyjmy jednak na dalszą drogę życia młodego dziewczęcia. Widzimy, że osiągła piękne umysłowe wykształcenie — kosztem upośledzonego rozwoju fizycznego. W gronie znajomych uchodzi ta panna za istotę skończenie wykształconą, jest bardzo uczona, mówi po angielsku i po francusku, gra skończenie na fortepianie, posiada zresztą może jeszcze najrozmaitsze inne zdolności, krótko mówiąc, wiele ludzi uważa ją jako skończoną istotę.

Wykształcenie to jest niestety tylko jednostronnem, a istota ta nie dorosła jeszcze wcale do tego, aby odpowiedzieć wymaganiom, jakie natura i życie stawiają jej organizmowi. Jako młoda dziewczyna była słabą i skłonną do bladnicy, w jak większej tedy mierze wystąpią teraz te wady, kiedy ma zostać żoną a następnie matką. My lekarze wiemy najlepiej, jak smutnym jest los takiej biednej kobiety i matki, jak ona li słabowitemu potomstwu dać może życie i jak to potomstwo rośnie raczej na jej utrapienie, aniżeli na radość i uciechę!

Proszę nie myśleć, jakobym rzecz tę czarniej starał się przedstawić, aniżeli jest w rzeczywistości; jest to wierne przedstawienie jednego z najsmutniejszych obrazów naszej cywilizacyi.

Niejedna matka, patrząca stroskanem okiem na bladość i osłabienie swej córki słusznie zapytać może:

„Czyli niema środków i sposobów, któreby mogły wzmocnić zdrowie naszych córek i lepiej je przysposobić do zadań, jakie im życie stawia?

Odpowiedź na to: „Każcie waszym córkom daleko więcej jak dotychczas brać udział w uprawianiu rozmaitych sportów i odpowiednich dla dziewcząt ćwiczeń fizycznych; każcie waszym córkom

znacznie więcej jak dotychczas używać ruchu na świeżem powietrzu, nie dając się od tego wstrzymywać głupimi przesądami i zapatrywaniami.

W tych jedynie rzeczach, w połączeniu ze zdrowem wychowaniem i wykształceniem umysłu, leży najlepsza rękojmia późniejszego ich zdrowia!“

Jakiem prawem miałyby być sporty i ćwiczenia fizyczne wyłącznym przywilejem męskiego rodu? Czas to doprawdy najwyższy, aby się społeczeństwo nasze i pod tym względem ze snu obudziło i starało się nadążyć innym narodom, które nas znacznie wyprzedziły.

Przyjrzyjmy się Anglikom. Tam nie tylko mężczyźni uprawiają wszelkie sporty, lecz także dziewczęta i kobiety biorą w tych ćwiczeniach fizycznych bardzo licznie udział.

Zawsze spotykamy się u nas z zapatrywaniem, że udział w takich ćwiczeniach nie nadaje się dla kobiet, nie uchodzi, nie przystoi. Dla czegoż to Angielkom przystoi? Dla czegoż one zdecydowały się nie zważając na wszelkiego rodzaju uprzedzenia uprawiać w całej pełni wszelkie sporty? Jest to poznanie i przekonanie, że odpowiedni i należyty rozwój ciała i ducha może iść tylko w parze obok siebie, a to jeżeli ciało będziemy w każdym kierunku ćwiczyli i wzmacniali, nie zaś jak dotychczas kosztem wykształcenia ducha, obchodzić się z niem po macoszemu i zostawiać je na drugim planie

Rzymski poeta mówi: „*Naturam expellas furca, tamen usque recurret!*“ — Nadarmobyś się silił stłumić naturę, ona się zawsze upomnie o swoje prawa.

W krótkich tych słowach mieści się nadzwyczaj ważna wskazówka, że naturę należy w jej dążeniach wspierać, nie zaś powstrzymywać.

Do czegoż dał nam Stwórca ręce i nogi, jak nie do tego, byśmy ich wszechstronnie używali dla dobra i zdrowia reszty ciała!

Do tego zaś daje nam „sport“, względnie wszelkie ćwiczenia fizyczne mianem tem objęte, najlepszą i najskuteczniejszą sposobność. Ze względu, że chodzi tu o udział kobiecego rodu w tych ćwiczeniach, zestawimy w dalszym ciągu te rodzaje ćwiczeń, które się dla kobiet najlepiej nadają.

Naturalnie, że lato daleko więcej ich nastręcza, aniżeli zima.

Rozpocznijmy sportem pływackim. Dzięki Bogu jest on już na większe rozmiary wszędzie zaprowadzony i nikt nie widzi już w tem nic złego, jeżeli dziewczęta i kobiety sport ten uprawiają. I rzeczywiście co za znakomity ruch dla wymiany materyi daje ten sport!

I tak czynności skóry i rozbiegających się po niej naczyń uznane już zostały powszechnie jako nadzwyczaj ważne funkcye, a zimna woda znakomicie na nie wpływa, cały system nerwowy się odświeża, płuca są zmuszone do głębokiego oddechu, a oddech tu może być swobodny, klatka piersiowa nie jest ściśniętą żadnym gorsetem. A jak smakuje jedzenie po użyciu takiej świeżej kąpieli, dwa razy lepiej aniżeli zwyczajnie, a jakim się człowiek czuje świeżym, silnym.

Z wodą wiąże się dalej sport wioślarski. Trudnoby od młodych dziewcząt lub kobiet żądać, aby mogły sport ten uprawiać w tej mierze, jak mężczyźni, ale też niema najmniejszego powodu wzbraniać im rozumnego zażywania tego sportu. Jest to przedewszystkiem ruch na świeżem, wolnem od pyłu powietrzu, powtóre ruch wzmacniający mięśnie ramion i piersi, potrzecie ruch zmuszający do głębokiego oddechania, co wszystko wywiera znakomity wpływ na organizm. Szlachetny tlen świeżego powietrza, ten najprzedniejszy i najlepiej krew czyszczący gaz. dostać się wówczas może do najgłębiej położonych przewodów gałęzi płucnych, odżywić i wzmocnić przepływającą tam krew i zrobić ją zdolną do odżywienia organizmu, uzupełnienia zużytej tkanki.

Jest to w ogóle jedną z największych korzyści każdego sportu, że się nim w wysokim stopniu podnosi oddechanie i cyrkulacyę krwi, wskutek czego wzmaga się pośrednio wymiana materyi i podnieca funkcye tak cielesne jak i duchowe.

Jeżeli jednak te już wymienione ćwiczenia sportowe i dalsze, o których będzie mowa, mają u kobiecego rodu tak samo, jak u mężczyzn dobroczynny wpływ wywrzeć — postawić muszę jeden ważny warunek. Strój musi być tak urządzony, aby dozwalał na głębokie oddechanie i aby nie tamował cyrkulacyi krwi. Nie daremnie używają mężczyźni swych sportowych kostyumów, widzą bowiem, że w nim może ciało rozwinąć wszystkie swoje zdolności i wyzyskać błogie skutki sportu. Kostyum taki nie naciska klatki piersiowej, oddecha-

nie odbywać się może swobodnie i głęboko, ubiór ten najzupełniej nie krępuje wolnych ruchów ciała.

Trudno kobietom w ten sam sposób postępywać z kostyumem, musi się bowiem zwracać uwagę na jego przyzwoitość. Ale jeden ważny warunek może i musi być zachowany — myślę o zrzuceniu sznurówki, która hamuje wszelki swobodny i pełny oddech. Jest to *„conditio sine qua non“* — niezbędny warunek. C. d. n.

Jazda rozstawna z Krakowa do Przemyśla.

Ruchliwy Zarząd „Oddziału Kolarzy Sokoła Przemyskiego“ urządził znów u nas coś zupełnie nowego – pierwszą w Galicyi jazdę rozstawną z Krakowa do Przemyśla.

Taka jazda rozstawna *(Relaisfahrt)* ma głównie znaczenie podczas wojny, kiedy np. druty telegraficzne byłyby pozrywane, a chodziłoby o szybkie doręczenie depeszy na większą odległość. Najszybszym wówczas środkiem do przewiezienia depeszy, jak to już niejednokrotnie wykazały próby, jest koło.

Każdy przeciętny cyklista przebędzie łatwo przestrzeń 15 do 25 a nawet więcej kilometrów w godzinie i to jest też przeciętny czas, potrzebny do przewiezienia depeszy choćby na najdalszą przestrzeń, jeżeli się tylko ma dostateczną ilość sił kolarskich do rozporządzenia.

W niniejszym wypadku oddanem zostało pismo dnia 14. czerwca o godzinie 5. rano w Krakowie pierwszemu uczestnikowi jazdy, ostatni zaś przywiozł je do Przemyśla do gmachu Sokoła o godz. 6 min. 22 wieczór. Tak więc na przebycie 253 km. potrzebnym był czas 13 godzin 22 minut, czyli przeciętnie około 19 km. w godzinie. Nie jest to czas nadzwyczajny i przy sprzyjających warunkach zostanie z pewnością znacznie jeszcze polepszony, ale trzeba uwzględnić, że w dniu 14. czerwca były drogi po dłuższej słocie śliskie i rozmokłe, co chwila przeciągały deszcze i burze, a wreszcie i jeźdźcy mało byli wćwiczeni, albowiem niesprzyjająca pogoda nie pozwalała na pilniejszy trening. Przy takich warunkach przeciętna szybkość 19 km. (przeszło $2^1/_2$ mili) na godzinę jest przecie bardzo wielką i zasługuje na uznanie.

Jazda odbyła się zresztą bez wypadków i ściśle według programu wypracowanego z wielką dokładnością i znajomością rzeczy przez zastępcę przewodniczącego Oddziału, bardzo czynnego i dla sportu zasłużonego kolarza Jana Wondraczka.

W szczególności było 14 rozstawek, a to:

	ROZSTAWKA	Kilometrów	JEŹDZIEC	CZAS od-jazdu	CZAS przy-jazdu	Czas jazdy g.	Czas jazdy m.
1	Kraków-Niepołomice	24	Mianowski, Przemyśl	5^{00}	6^{10}	1	10
2	Niepołomice-Bochnia	23	Sawicki, »	6^{10}	7^{30}	1	20
3	Bochnia-Brzesko	12	Guzik, »	7^{30}	8^{29}	—	59
4	Brzesko-Wojnicz	17	Winkler, Bochnia	8^{29}	9^{17}	—	48
5	Wojnicz-Tarnów	11	Marek, Przemyśl	9^{17}	9^{55}	1	38
6	Tarnów-Pilzno	24	Pawulski »	9^{55}	10^{45}	—	50
7	Pilzno-Dębica	12	Matzka »	10^{45}	11^{30}	—	45
8	Dębica-Sędziszów	21	Czajkowski »	11^{30}	12^{35}	1	05
9	Sędziszów-Rzeszów	23	Budweil, Sanok	12^{35}	1^{40}	1	05
10	Rzeszów-Łańcut	18	Dzierzyński Przemyśl	1^{40}	2^{44}	1	04
11	Łańcut-Przeworsk	19	Mozołowski »	2^{44}	3^{36}	—	52
12	Przeworsk-Jarosław	15	Ruczka, Sanok	3^{36}	4^{33}	—	57
13	Jarosław-Radymno	13	Vogl, Jarosław	4^{33}	5^{15}	—	42
14	Radymno-Przemyśl	21	Meissner, Przemyśl	5^{15}	6^{22}	1	07

O. K. S. P. był pierwszym w Galicyi, który powstał (w r. 1888) w łonie Towarzystwa gimnastycznego za inicyatywą dra Lityńskiego i Pisiewicza i on się stał w ten sposób zarodkiem tak licznie dziś po Galicyi rozsianych sokolich oddziałów. — Oddział ten pierwszy zaczął uprawiać jazdę rejową i zaprodukował ją dnia 30. czerwca z. r. w Przemyślu w ośm kół, a znakomicie wykonane wówczas reje obudziły niekłamany zachwyt. Wystąpił też ten oddział we Lwowie do konkursu w jeździe rejowej rozpisanego przez L. K. C. dnia 8. września r. z., nie znalazł jednak konkurenta, a za pięknie wykonaną jazdę zyskał dyplom honorowy. — Oddział ten urządza też pierwszą w kraju jazdę rozstawną, a urządza ją wzorowo i z nadzwyczajną dokładnością, tak, że puszczona w ruch ta cała „maszyna“ funkcyonowała znakomicie.

Około godziny 8. wieczór przybyła reszta uczestników jazdy z Radymna na kołach, a Sokół przemyski podejmywał całą

tę drużynę wieczornicą. Do ustawianych w podkowę stołów zasiadło w dużej sali około 200 osób płci obojga.

Druh Wysocki powitał imieniem Wydziału zgromadzonych druhów i gości, a podnosząc wartość owej jazdy rozstawnej, która tak liczną reszę zgromadziła, wychylił kielich na cześć oddziałów kolarskich, jako wykonawców tego przedsięwzięcia sportowego, poczem druh Wondraczek odczytał wyniki jazdy. Druh W. Reger redaktor „Kurjera przemyskiego“ podniósł dalej praktyczną wartość takiej jazdy i jazdy na kole w ogóle. K. Hemerling redaktor „Koła“ wychylił kielich na pomyślność przemyskiego Oddziału, podnosząc wielkie jego zasługi dla sportu kołowego. Oprócz wymienionych wyżej zasług podniósł on jeszcze jednę — a mianowicie, że Oddział przemyski jest jedynym w Galicyi, który wysyła i na wyścigi stołeczne godnego swego reprezentanta w osobie druha Pawulskiego. Jak wiadomo brał Pawulski udział w wyścigach L. K. C. dnia 7. czerwca i jakkolwiek nie uzyskał tam żadnej pierwszej nagrody, to przecież, mimo że nie odbył specyalnego treningu na torze, jechał tak doskonale, że pozyskał pełne uznanie całego sądu polubownego. Na dowód tego uznania wręczył mu też druh Hemerling imieniem sądu polubownego rzeczonego wyścigu piękny złoty pierścień. — (I w obecnej jeździe rozstawnej zajął Pawulski wybitne stanowisko, jadąc po nieszczególnej drodze przestrzeń 24 km. z Tarnowa do Pilzna, w znakomitym czasie 49 min. 30 sek).

W bardzo pięknem przemówieniu podniósł dr. Lityński, prezes przemyskiego K. C., wielkie zalety sportu kołowego w ogóle, podniósł zasługi inicyatorów jazdy rozstawnej i zasługi druha Pisiewicza, jako założyciela przemyskiego Oddziału.

Druh Reger wychylił toast na cześć dra Lityńskiego, jako człowieka, który pierwszy na gruncie przemyskim zaszczepił sport kołowy.

Posypało się jeszcze kilka przemówień i toastów ogólnej natury — a tymczasem zadźwięczały tony muzyki, które zwabiły młodzież do górnej sali, gdzie się rozpoczęły tany. P ękna ta i serdeczna zabawa przeciągła się do godziny $2^1/_2$ w nocy, a zostanie ona na długo w miłej pamięci uczestników.

Koło a inne pojazdy.

Pod względem ruchu pojazdów na drogach publicznych uznanem zostało koło przez najwyższy trybunał sprawiedliwości jako przyrząd równorzędny z każdym innym pojazdem. Rozstrzygnięcie to ma dla cyklistów wogóle swoje wielkie znaczenie, toż przytoczymy tu całą sprawę.

W listopadzie z. r. stawał przed sądem dzielnicy Mariahilf we Wiedniu młody 16-letni pomocnik zegarmistrzowski Ludwik Johne, oskarżony o szybką jazdę na kole po ulicy Mariahilf. Przy rozprawie został od oskarzenia przekroczenia przeciw bezpieczeństwu ciała uwolnionym, udowodnił bowiem, że jako wprawny kolarz, może każdej chwili zejść z koła.

W skutek odwołania się prokuratoryi, zasądził jednak sąd apelacyjny Johnego za narażenie ciała na niebezpieczeństwo na ośm dni aresztu.

Obecnie zwrócił się obrońca Johnego, dr. Tritsch, do generalnej prokuratorji, która, po zbadaniu aktów, wniosła zażalenie nieważności.

W skutek tego odbyła się przed trybunałem kasacyjnym ponowna rozprawa pod przewodnictwem zastępcy prezydenta dra Habietineka i w obecności generalnego adwokata dra Schrolla. Po dłuższej naradzie, uwzględnił trybunał zażalenie, zniósł tak wyrok sądu pow. w Mariahilf, jak i sądu krajowego, jako apelacyjnego, i zasądził Johnego jedynie za szybką jazdę, na podstawie § 427 na karę pieniężną w kwocie 25 zł.

Uzasadnienie tego rozstrzygnięcia opiewa: „Uwalniający wyrok sądu powiatowego nie odpowiada ustawie, gdyż sędzia przeoczył zastósowanie § 427 (szybka jazda w ogóle); wyrok sądu krajowego sprzeciwia się ustawie, gdyż w danym wypadku nie zachodziło niebezpieczeństwo narażenia ciała, a zatem nie było istoty czynu z § 431. Natomiast może tu mieć praktyczne zastosowanie tylko § 427, który mówi o szybkiej i nieostrożnej jeździe w ogóle. Ustawodawca miał tu wprawdzie na myśli przedewszystkiem pojazdy, ciągnione przez konie, tak samo jednak musi ten § mieć zastosowanie do pojazdów, poruszanych po gościńcach parą lub elektrycznością, a niemniej też odnosi się on do kół (welocypedów). Zastosowanie tego ma dalsze uzasadnienie także w tem, że, jakkolwiek wypadki przejechań kołem nie są tak niebezpieczne, jak przejechania przez inne pojazdy, to należy się publiczności większa opieka — ze względu na częste wypadki, powodowane przez cyklistów, jakoteż ze względu, że przechodnie nie mogą się tak łatwo ustrzedz przed cicho przesuwającemi się kołami.“

Tak więc rozstrzygnięcie powyższe pod względem odpowiedzialności karnej co do szybkości jazdy, stawia kolarzy na równi z innymi pojazdami.

W kwestyi kostyumów kobiecych.



Jako suknia spacerowa.



Jako suknia do jazdy.

Coraz to liczniejszy zastęp zwolenniczek w gronie płci pięknej zyskuje nasz piękny sport. Upadać zaczynają nareszcie przesądy i uprzedzenia i mamy nadzieję, że w naj krótszem czasie, kobieta na kole, będzie zjawiskiem tak zwyczajnym jak np. kobieta na łyżwach lub koniu.

Jeżeli znachodziły jeszcze pewne niedogodności dla pań co do ubierania się, to te zdaje się zostały już rozwiązane strojem jakiego używa jedna z naszych pionierek sportu pani Romana Calderoniowa.

Korzystając z jej uprzejmego pozwolenia zamieszczamy właśnie rysunki tego praktycznego stroju. Składa się on z szarawarów i sukni, którą się do jazdy stosownie upina, poukończeniu zaś jazdy opuszcza, tak że się ona niczem nie różni od zwyczajnej sukni.



W jeździe.

(podług fotografij J. Hennera we Lwowie,)

Czarne oczy.

Był to piękny wieczór majowy.— Po całodziennej żmudnej pracy, czułem, że należy mi się zasłużony wypoczynek, lecz wypoczynek nie wśród ciasnych murów miejskich, nie w tej dusznej atmosferze, lecz hen, za miastem, tam na łonie przyrody, wśród pól i lasów, gdzie widok dla oka szerszy, gdzie balzamiczną wonią napełnione powietrze odświeża płuca, gdzie człowiek zdala od gwaru, zapomnieć może choć na chwilę o walkach i troskach codziennego życia.

I siadłem na mego stalowego rumaka, przemknąłem rychło przez kilka ulic i uliczek krakowskich i znalazłem się wnet na otwartem polu. Jechałem drogą prowadzącą do Liszek. W przyrodzie panowała jakaś uroczysta cisza, przerywana chyba kiedy niekiedy szmerem traw i lekkim powiewem wietrzyka kołysanych liści. Jasne promienie księżyca oświetlały drogę i okolicę. Błogi ten spokój panujący w przyrodzie, przelał się i w duszę moją i było mi dobrze, jak nigdy w życiu, jechałem rozmarzony i zapatrzony w cudowną okolicę bielańką.

W tem dochodzi mych uszu kobiecym czy dziecięcym głosem wypowiedziane pozdrowiennie „Alhail!“ — Rozbudzony z mojej zadumy zwracam tam oczy i widzę jakąś białą postać stojącą na drodze, a przyjrzawszy się bliżej, widzę damę a obok niej oparty o słup kilometrowy rower. — Sen to czy rzeczywistośc?

— „Alhail!“ odpowiadam zeskakując równocześnie z koła, a zarazem przekonaj się że to musi być rzeczywistość, bo postać ta żyje i odzywa się do mnie: „Wybacz pan że śmiałam go zatrzymać, lecz pneumatyk mój zaniemógł, a pan możebyś zechciał mi wyświadczyć koleżeńską usługę i poradzić coś o tyle, bym się do miasta mogła dostać“. Słuchając tych dźwięcznym głosikiem wypowiadanych słów, nie wiedziałem gdzie mam łwłaściwie patrzeć, czy na zepsuty rower, czy raczej na piękną postać unieszczęśliwionej a uroczej koleżanki.

Kiedy wreszcie kończąc powyższą prośbę, zwróciła ku mnie swe spojrzenie, zostałem olśniony wyrazem dużych prześlicznych czarnych oczu i byłem wówczas gotów nie wiem jak długo naprawiać rower, byli módz w oczy te patrzeć, napawać się ich widokiem.

Ona już dawno wypowiedziała swoją prośbę, a ja stałem jeszcze i wpatrywałem się, nie tyle w rower ile w nią, chciałbym był aby jeszcze mówiła, czekałem na jeszcze jedno spojrzenie...

I doczekałem się go — było jakoby trochę gniewne, ale niemniej piękne jak poprzednie, a towarzyszyły mu wyraziście wypowiedziane słowa: „Czy będzie pan łaskaw?“

„Ależ służę najchętniej, wszak to obowiązek pomódz bliźniemu“ i ustawiwszy koło swoje na boku, musiałem nareszcie zwrócić uwagę na zepsuty rower mojej pięknej damy.

Odwróciłem go kołami do góry, a szukając na pnuematyku zepsutego miejsca, staram się zawiązać rozmowę, dowiedzieć się kto jest, skąd jedzie, pani czy panna i t. d. — Daremne są jednak moje starania, odpowiada, omijając wszelkich odpowiedzi na moje pytania, we mnie zaś ciekawość wzrasta, a to tem bardziej, że widzę przed sobą postać niezwykłej urody, w wieku co najwyżej lat ośmnastu, smukłą, o pięknych regularnych rysach, kruczych włosach, a przedewszystkiem oczach — cudownych prześlicznych oczach jakich nigdy dotąd w mem życiu nie widziałem.

Mimo że rozmowa się nie kleiła, radbym był to sam na sam jak najdłużej przeciągnąć, a złośliwa chętka odwłoki wzrastała we mnie w miarę, jak widziałem zniecierpliwienie pięknej cyklistki.

Na nieszczęście cała wada pneumatyka polegała na tem, że wentyl nie był należycie przykręcony, naprawa musiała się tedy bardzo prędko skończyć.

Przekonawszy się, nareszcie dokładnie, że pneumatyk trzyma już należycie powietrze, oddałem rower zniecierpliwionej właścicielce, ciesząc się przynajmniej nadzieją, że będę jej mógł towarzyszyć, i przecież może się jej w drodze język rozwiąże, może się czego dowiem. —

C. d. n.

Korespondencje.

Warszawa, 25. Czerwca 1896.

Drugie z rzędu wyścigi na torze na Dynasach, urządzone przez W. T. C. odbyły się przy pięknej pogodzie w dniu 14. bm. Publiczności zebrało się nie wiele, a to dzięki temu, że tegoż dnia na polu Mokotowskiem biegały konie.

W 1. wyścigu „juniorów“ 2000 m. stanęło 9 uczestników. — Pierwszy Bol. Barański w 3:12$^1/_5$, drugi Edw. Wittig 3:12$^2/_5$, trzeci Bron. Karczmarski.

2. wyścig 7$^1/_2$ wiorst (5 mil ang.) sprowadził do startu 6 jeźdźców, ubiegających się prócz nagród o „mistrzowstwo na Dynasach“. W 19 kole Osiński i M. Barański znacznie postąpili naprzód, lecz nagle B. zlatuje z maszyny, a na niego w wielkim pędzie najeżdża O. Ten ostatni, pomimo upadku, nie stracił przytomności, lecz zerwawszy się, na podanej sobie maszynie jedzie dalej. B. skutkiem stłuczenia nogi wycofuje się z biegów. Barański uskarza się, że uległ wypadkowi skutkiem źle zmontowanej maszyny. Istotnie podczas jego jazdy słyszeć można było złowróżbny zgrzyt wydobywający się z maszyny. Zdarzenie to, które na szczęście nie przybrało gorszych następstw, osłabiło interes dalszych biegów, gdyż ubył poważny konkurent Osińskiego, który też w świetnej formie przybył pierwszy w 14:47. Drugi W. Wyczałkowski (w dobrej formie) w 14:48, trzeci Nemo w 16:45.

3. wyścig „niestowarzyszonych“ (5 okrążeń toru) wygrał Dombrozy w 3:34$^1/_5$, drugi Esde w 3:35$^2/_5$.

4. wyścig „handicap“ (4 okrążeń toru) podzielonym był na dwie serye.

W pierwszej seryi stanęło 6 jeźdźców. M. Barański s c r a t c h, z powodu wypadku poprzedniego, nie podołał i przybył trzecim w 2:22$^1/_5$ drugie miejsce zajął Czesław Freudenreich ze Zgierza w 2:22 (120 metrów wyrównania). Pierwszy przybył w 2:20$^2/_5$ Bol. Barański (100 metrów wyrównania)

W drugiej seryi stanęło 8 jeźdźców. Podczas jazdy wycofało się dwóch Pierwszy w 2:18 Edw. Wittig (110 metrów wyrównania), drugi w 2:18$^2/_5$ Nemo (110 m. wyrównania) trzeci w 2:19 Br. Karczmarski (90 metrów wyrównania).

5. wyścig „turystów“ (8 okrążeń toru). Stanęło 6. Bardzo łatwo zwyciężył, ciągle prawie przodując Cadic w 5:35$^1/_5$, drugi Czuprykowski-Herostrat z Łodzi, (podaję nazwisko z upoważnienia) w 5:35$^2/_5$, trzeci Cz. Freudenreich ze Zgierza w 5:36$^2/_5$.

6. wyścig — rozgrywka „handicapu“ (4 okrążenia toru) była bardzo gorącą. Stanęło 6 jeźdźców. Pierwszy Nemo w 2:20, drugi Wittig w 2:21$^3/_5$, trzeci Bolesław Barański w 2:22.

Po pauzie 15-minutowej rozpoczął się wyścig „egzaminacyjny“ 50-wiorstowy — z normą 1 godz. 45 m. Do startu stanęło 8 jeźdźców, od 25. kręgu walka zaczęła się toczyć pomiędzy czterema. Leaderowały 2 pary dwojaków i 2 kołowce.

W tym wyścigu należy dać szczery oklask Mieczysławowi Barańskiemu, który pomimo stłuczonej i obandażowanej nogi w walce z Osińskim o mistrzowstwo, ukończył bieg w 1:35:1$^1/_2$. Rekord jego tak się przedstawia: 10 minut w 17:30, 25 wiorst w 45:34$^2/_5$, 1 godzina 91 kręgów czyli $32_{,72}$ wiorst, 1:35:1$^1/_2$ — 140 kręgów, czyli dystans określony.

Drugim był młodszy jego brat Bolesław (za bardzo wesoły) w 1:40:29, trzeci Cz. Szmit w 1:42:41$^1/_2$, czwarty Wacław Wyczałkowski w 1:44:55. Temu ostatniemu podczas biegu spadł pedał, co jednak nie przeszkodziło by przyszedł w normie.

Dla objaśnienia nadmieniam, że długość toru na Dynasach wynosi $381_{,2}$ metra.

W dniu 21. bm. na szosie Jabłonna-Radzymin odbyły się drugie wyścigi, urządzone przez R. K C. na dystansie 50 wiorst.

Wskutek niedostatecznej długości szosy, jeźdźcy winni byli przejechać daną przestrzeń w trzech obrotach, półmetek zaś ustawiono z tego powodu na 12$^1/_2$ wiorście od startu.

Do wyścigu zapisało się 10 kandydatów, a to: Czernow, Abramowicz, Rek, Cichocki (R. K C.) i Szmit. K. Osiński, Onag, Smoczyński, Rawicz i Romulus (W. T. C.).

Jeźdźcy ruszyli odrazu szybkiem tempem o godzinie 4 po południu.

Normę naznaczono na 2:15 Na 3 wiorście Czernow zawadziwszy pedałem o kamień spadł i boleśnie się potłukł, u półmetka p. Abramowicz jadący na równi ze Szmitem, przekłuwszy gumę, musiał się wycofać z wyścigu. Pierwszym do mety w 1:50$^1/_2$ przybył Szmit, w minutę później Rawicz, w ślad za nimi przybyli Rek w 1:53, Cichocki w 1:58$^1/_2$, Onag 2:7$^1/_2$ i K. Osiński w 2:9$^1/_2$. Bywajcie!

Kolega Fra.

Z Podola w czerwcu 1896.

Po długotrwałej słocie, doczekaliśmy się nareszcie pogody! Wyzyskując też wolniejszy od zajęć dzień, urządziłem w ubiegłą niedzielę pierwszą w tym sezonie nieco większą wycieczkę do Okopów Ś-tej Trój-

cy, do tego miejsca dla serc naszych tak drogiego.

Wyruszywszy z domu o godz. 4-tej rano via Borszczów, Mielnica, przybyłem do Okopów o godz. $10^3/_4$. Po obfitem śniadaniu w gościnnym domu Państwa Niemczewskich (bliskich krewnych naszego kolegi), puściłem się pod przewodnictwem dwóch synków pp. N. na zwiedzenie miejscowości istotnie bardzo ładnej, położonej na granicy rosyjskiej a oddalonej od Kamieńca Podolskiego o 2 godziny jazdy.

Właściwa forteca, na wysokiej górze stanowiącej półwysep utworzony przez Dniestr i Zbrucz do niego tutaj wpadający, w ostatnich latach panowania Jana III. przez hetmana Jabłonowskiego w celach obrony przed najazdami tureckimi, zbudowana, znakomite jak na ówczesne nieszczęśliwe stosunki oddawała Rzeczypospolitej usługi. Dotąd przechowały się ruiny zameczku, dwóch bram i kościoła Ś-tej Trójcy. Mury tego ostatniego są jeszcze w tak dobrym stanie, że o ile się na tem rozumiem, możnaby go kosztem jakich dwudziestu tysięcy złotych do pierwotnego doprowadzić stanu. Zbierają się też składki w tym celu.

Spocząwszy na skale, u stóp której majestatycznie Dniestr płynie, i nacieszywszy się prawdziwie pięknym widokiem na Żwaniec, wróciłem z rzewnemi myślami o naszej przeszłości do domu państwa N. Po obiedzie, pożegnany serdecznie przez panią N. (pan wyjechał do Kamieńca) i jej kuzynkę, o godź. 4-tej ruszyłem z powrotem. Z początku, do Mielnicy, z powodu rozmokłego wskutek ulewy terenu, ciężką trochę miałem jazdę, później jednak dostawszy się na suchą już drogę, podniecony chęcią jak najspieszniejszego podzielenia się wyniesionemi z Okopów wrażeniami z oczekującą na mnie u szwagra w Halilci żoną, jechałem już w raźnem tempie i o godz. $10^1/_2$ stanąłem zdrów i w doskonałem usposobieniu u celu, zrobiwszy w tym dniu 160 klm.

Wycieczka ta na długo zostanie mi w pamięci. Droga, począwszy od Jezierzan, wprawdzie falista, ale tak znakomicie utrzymana, że lepszej chyba wyobrazić sobie nie podobnaj za granicą jedynie z równie dobremi spotkać się można.

Z miejscowości godnych po drodze widzenia, wymienić mi tutaj wypada Krzywcze ze wspaniałemi ruinami zamku i Dźwiniaczkę, miejsce dawniej pobytu a obecnie wiecznego spoczynku arcybiskupa Felińskiego.

Jazdę tę odbyłem na Puchu (o przenośni $64^1/_2$), którego posiadanie oddawna było mojem pragnieniem. Singer doskonały, ale kto wie czy Puch nie lepszy.

Wczoraj przejeżdzali tędy dwaj cykliści, podobno ze Stanisławowa i wyobraźcie sobie, że zapytawszy tylko gdzie mieszkam, nie wstąpili do mnie! A żałuję bardzo, że ich nie poznałem, bo sądząc z tego co mówili w handlu Kucharskiego, dzielne to jakieś zuchy. O ile z opowiadania Kucharskiego i jednego z moich znajomych wymiarkować mogę, wyjechawszy ze Stanisławowa o godz. 4-tej rano via Halicz, Rohatyn, Brzeżany i Tarnopol, a więc upaliwszy 234 klm., jednego z najcięższych u nas terenów, przybyli tutaj o 4-tej po południu, a nocować mieli, to znaczy przebywszy jeszcze około 40 klm., w Monasterzyskach. Mówili także, że zbłądzili, zostawiwszy kartę w Kozowej i najfatalniej przypuszczam wyszli na niewidzeniu się ze mną, bo doradcy nie obznajomieni z niezbędnemi dla nas do jazdy warunkami, naraili im, w zupełnie niepewną pogodę, prywatną drogę do Buczacza przez Połowce. Jeżeli źle na tem wyszli, sami sobie winni. Tłumaczyli się, że nie wstępują do mnie dlatego, że żenuje ich strój zabłocony i zakurzony!? Przyznacie, że to dość ciekawy skrupuł wobec kolegi sportowego. Podnoszę tę kwestją w Waszem piśmie głównie z obawy, by mi znów kiedy jaki kolega nie sprawił podobniej jak ci panowie wczoraj irytacyi.

O stosunkach ogólnych naszego sportu na Podolu, w następnej może do Was napiszę korespondencyi, bo dziś nie ma się jeszcze czem chwalić.

Czy i kto wybiera się na kole ze Lwowa na zlot do Krakowa? Jeżeliby się zebrała jaka wesoła naszych gromadka, a czas by mi pozwolił, to chętnie przyłączę się do niej.

Na wycieczkę do Pesztu zupełnie się nie piszę, bo jestem zdania, że dopóki spór o Morskie Oko nie zostanie załatwiony, żadna gremialna wycieczka Polaków, nosząca na sobie cechę odwiedzin Węgrów, miejsca mieć nie może.

Z. Januszowski.

Wyścigi i rekordy.

— Odnośnie do sprawozdania z 20-kilometowego wyścigu L. K. C., otrzymujemy następujące pismo:

„Wielmożny Panie Redaktorze! Z powodu, że z dniem każdym „Koło“ wyrabia sobie coraz większe wzięcie nietylko w świecie sportowym, lecz i wśród ogółu — z powodu dalej, iż ogół ten jest bardzo mało obeznany ze sportem w ogóle, a sportem wyścigowym w szczególności — przeto pozwalam sobie sprostować wyrażenie, użyte w sprawozdaniu z 20-kilometrowego wyścigu konkurencyi jubileuszowej L. K. C., a umieszczone w łamach „Koła“ z dnia 15. czerwca br., brzmiące: „...Protestu nie wniesiono, wskutek czego otrzymał itd.“...

Jeżeli powiem „Pana X. Y. nie zaaresztowano, mógł więc spokojnie odejść do domu« — wówczas każdy słuchający mnie pomyśli, co tak karygodnego uczynił pan X. Y., że mogli go aresztować? — tymczasem pan X. Y. szedł sobie najspokojniej ulicą...

Rzecz zupełnie podobna do owego wyrażenia w sprawozdaniu »Koła«. Jeżeli »protestu nie wniesiono«, to każdy pewnym będzie, że był jakiś powód do tego protestu, a myśląc tak, pomyśli nawet logicznie.

Proszę więc przyjąć zapewnienie, że wyrażenie powyższe użyte zostało z pewną ujmą nietylko dla mnie, ale i dla wszystkich uczestników; najmniejszego powodu do protestu nie było, owszem, rzadko który wyścig odbył się tak prawidłowo, jak rzeczony.

Upraszam Wgo Pana o zamieszczenie tego sprostowania w łamach następnego numeru »Koła« i pozostaję z głębokim szacunkiem

Dr. Henryk Mikolasch.“

— Drugi wyścig konkurencyi jubileuszowej Lwowskiego Klubu Cyklistów odbył się dnia 21. czerwca br. na przestrzeni Jarosław - Radymno - Krakowiec - Jaworów - Jarosław (100 klm.) Start i meta w Jarosławiu przy 105. słupku kilometrowym. Z 6-u zgłoszonych pojawiło się u startu tylko trzech współzawodników, a to: J. Romaszkan, M. Gustowicz i dr. H. Mikolasch. Niebo zasłoniętebyło ciężkiemi chmurami, które lada chwila groziły ulewnym deszczem. O godzinie 9. min. 45 starter, dr. Fr. Kratter dał znak do odjazdu. Droga z Jarosławia do Radymna nie pozostawiała nic do życzenia. Stacyę kontrolną w Radymnie przejechali razem Romaszkan i Mikolasch o godz. 10 min. 10, Gustowicz o 10. $10^4/_5$. Z Radymna do Krakowca droga średnio dobra. Za Krakowcem silny deszcz i śliskie błoto aż do półmetka w Jaworowie, gdzie funkcyonowali z ramienia klubu pp. St. Kossak i konzul jaworowski L. K. C. A. Sielecki. Na półmetku stanęli J. Romaszkan i Mikolasch razem o godz. 11 min. 54. Gustowicz z powodu deszczu i błota wystąpił ujechawszy 34 klm. Po krótkim posiłku w suto zastawionym bufecie ruszono z powrotem. Obaj wyścigowcy trzymali się razem jeszcze przez połowę drogi, dopiero na 10 klm. przed Radymnem Mikolasch wysunął się naprzód i odtąd z każdym kilometrem zwiększał się dystans dzielący współzawodników. Radymno przejechał Mikolasch o godz. 1 min. 58, Romaszkan o 2:12. Całą drogę z powrotem jechano wśród ulewnego deszczu i rozmiękłych dróg. Pierwszy przybył do mety dr. Mikolasch o 2 godz. 32 min. 58 sek. ujechawszy 100 klm. w 4 godz. 47 min. 58 sek. W 29 minut później przejechał taśmę J. Romaszkan jako drugi.

Suma punktów za obydwa drogowe wyścigi jest następująca:

Dr. H. Mikolasch 2 punkty. J. Romaszkan 4, M. Gustowicz 7, dr. St. Niementowski 7, A. Tuch z Krakowa 9, dr. M. Dawidowski 10.

Czas uzyskano bardzo nieszczególny, ale nie powinno nas to dziwić. Wyścigowcy nie widząc wśród siebie najgroźniejszego współzawodnika dra Niementowskiego, bynajmniej się nie natężali.

Dnia 4. lipca b. r. odbędzie się trzeci wyścig konkurencyjny t. j. rekord jednogodzinny na torze L. K. C., w którym stanowczo liczyć można prócz powyższych na udział dra St. Niementowskiego i dra M. Dawidowskiego — zaś dnia 5. lipca, na torze bieg rozstrzygający o nagrodę jubileuszową na 2000 m. *G. d' A.*

— Program sezonu sportowego Kaliskiego T. C. na rok 1896.

1. Dnia 28. czerwca — wyścigi wiosenne na torze w Noskowie, wyłącznie dla członków K. T. C., w których program wchodzi ośm biegów.

2. Dnia 5. lipca — rekord 50-wiorstowy dla członków K. T. C. Norma 2 g. 30 m. Nagrody: żetony złoty, srebrny duży, srebrny mały bronzowy duży i pamiątkowe dla tych, którzy przyjadą w oznaczonej normie.

3. Dnia 12. lipca. Rekord 1-godzinny na torze — międzynarodowy. Norma 32 wiorst. Nagrody: żetony złoty duży, złoty mały, srebrny duży, bronzowy duży. Za przodownictwo osobna nagroda w przedmiocie.

4. Dnia 6. września — rekord 50-wiorstowy na torze — międzynarodowy, dostępny dla wszystkich. Norma 1 godz. 50 m. Nagrody: żetony złoty duży, złoty mały, srebrny duży, srebrny mały, oraz pamiątkowe za przejechanie w oznaczonej normie.

5. Dnia 20. września — wyścigi jesiennne międzynarodowe na torze.

6. Rekord jednowiorstowy na szosie na żeton złoty przechodni dla członków K. T. C.

— Szczegółowe wyniki austr. Derby z dnia 7. czerwca są następujące:

I. Jazda rekordowa na dwojakach (tandemach) 1.000 m.; dotychczasowy rekord Herty-Opel $1:13^1/_5$.

1. Büchner-Huet w **1:09**$^1/_5$ (rekord)
2. Riedl-Goess w 1:10
3. Dietrich-Reuther w 1:11$^1/_5$.

II. Wyścig młodzieży na rowerach 2.000 m.
1. Hielscker z Wrocławia w 3:13$^2/_5$
J. J. Seidel z Inzersdorfu w 3:14$^3/_5$
3. Gebhardt z Wrocławia w 3:13$^4/_5$

III. Austr. Derby:
pierwszy bieg 1.000 m.
1. E. Huet z Brukseli w 1:21$^3/_5$
2. B. Büchner z Gracuw 1:21$^4/_5$
3. M. Lurion z Wiednia w 1:22
następnie Goess, Tournier, Siedl, Larwin.
drugi bieg 10.000 m.
1. E. Huet w 16:46$^4/_5$
2. Büchner w 15:47$^1/_5$
3. M Lurion w 15:47$^2/_5$
trzeci bieg 5.000 m.
1. B. Büchner w 8:19$^3/_5$
2. C. Riedl w 8:19$^4/_5$
3. Fournier w 8:20.
Ostateczny wynik:
1. E. Huet, 2. B. Büchner, 3. C. Riedl.

IV. Wyścig na kołach niskich 3.000 m. podzielony na dwa przedbiegi.
1. Reininger z Wiednia w 5:04
2. Reuther „ „ w 5:03$^4/_5$
3. Hielscher „ „ w 5:04$^3/_5$

V. Wyścig z wyrównaniem 1.609 m.
1. Reininger w 3:29$^2/_5$
2. Renther w 3:29$^4/_5$
3. Larwin (Wiedeń) w 3:30$^1/_5$

VI. Wyścig z wyrównaniem 1.609 m.
1. Finder z Wiednia (130 m.) w 2:11$^1/_5$
2. Launer „ „ (130 m.) w 2:11$^2/_5$
3. Beyschlag „ (120 m.) w 2:21$^3/_5$

VII. Wyścig na dwojakach, 10.000 m., w którym startuje sześciu.
1. Huet-Büchner w **13:5** $^4/_5$ (rekord)
2. Reininger-Walzer w 4:33$^3/_5$
3. Gebhardt-Hielscher.

— Wyścig z Moskwy do Petersburga 656 wiorst (700 km.) odbył się 13. czerwca. U startu stawili się z 40 zgłoszonych wszystkiego 1 uczestników a to: 1) Bilibin (z Kaługi lat 30, wysoki i chudy). 2) Corre (bretończyk, malutki chuderlawy, już niemłody, jedzie ubrany jak w głębokiej jesieni, maszyna ze specyalnym łańcuchem), 3) Szwedow (nieznany), 4) Peters (niemiec, zeszłoroczny leader Gergera mężczyzna lat 35), 5) Ożogin (młody człowiek, w Moskwie nieznany), 6) Babkin (członek Kołka jazdy welocypedowej), 7) Nikołajew (jeździł bez powodzenia w r. z. w tym samym wyścigu), 8) Rudakow (z Orła), 9) Czudow, (mechanik ze składu rowerów Żemliczki; ten sam, z powodu ktorego jeżdżcy moskiewscy zrzekli się udziału w wyścigach petersburkich;) 10) Dziewoczko, (zwycięzca zeszłoroczny, ogólny faworyt, lat 35, w czapce z białym jedwabnym karczkiem), 11) Szydłowski (znany z wyścigów torowych petersburskich w r. b.), 12) i 13) Bracia Osipow, (dwaj b. młodzi ludzie), 14) Siekierzyński i 1) Szelajew (nie figuruje w liście ogólnej; w r. z. trzeci z kolei w tym samym wyścigu).

Wyjazd punktualnie o godzinie 9 rano. Dziewoczko prowadził od początku do końca. Jedyny Szwedów wyprzedził go na parę minut w Torżku.

Dziewoczko przybył o godzinie 11 wieczór spotrzebowawszy na przebycie tej drogi 38 godzin 12 minut) W roku zeszłym jechał on tylko 36 godz. 20 min.) Drugi przybył wnet po nim Czudów. Dopiero rano o godz. 4 min. 45 przybyli razem Rudaków i Babkin, piąty Szwedów, szósty Nikołajew, siódmy Osipow — wszyscy w normie oznaczonej na 50 godzin.

Corre, poważny francuski spółzawodnik, doznał zepsucia maszyny, której naprawa tyle mu zabrała czasu, że nie mógł już nadążyć.

— Wielka nagroda Paryża. Najważniejniejszym wypadkiem kroniki sportowej jest obecnie organizacya wyścigu o Wielką Nagrodę Paryża. Suma przeznaczona tylko na cel wyścigu o Wielką nagrodę wynosi 10.000 franków. Wyścig ten odbędzie się w r. b. z większą uroczystością niż w latach ubiegłych, z powodu, że będzie uświetniony obecnością naczelnika państwa i kilku ministrów. Prezydent Rzeczypospolitej ofiarował „A. P. C." przepyszny puhar z porcelany serwskiej wyrobu krajowego, jako negrodę w wyścigu amatorów Ofiarowali również nagrody ministrowie spraw zewnętrznych i handlu obiecali formalnie swoją obecność na wyścigu. Po dwóch wizytach, jakie zrobił tej zimy prezydent rzeczypospolitej w Salonie Cyklowym obecność jego na wyścigu o Wielką Nagrodę Paryża, jest uważaną tutaj, jako uświęcenie oficjalne sportu cyklowego we Francyi. Trzy dni wyścigów, w których zostanie rozstrzygniętą Wielka Nagroda Paryża, są naznaczone na 4, 9 i 12 lipca W dwóch pierwszych dniach odbędą się serye i półrozegrane. Rozegrana nastąpi 12 lipca, zamykając tym sposobem szereg uroczystości sportowych o wyższym nastroju.

— Co do wyścigu z Bordeaux do Paryża nie została jeszcze klasyfikacya jeźdźców skończoną i kto wie czy tak rychło nastąpi. Są mianowicie kwestye co do Lintona, Rivierre'a, Gergera, Kerffa i Carlisla Linton miał się dać między Orleanem i Etampes pchać swoim przewodnikom; o to samo jest Rivierre w Limours posądzony. Gerger przejechał, nie stanąwszy w stacyi kontrolnej w Saint Maure i miał być również przez swoich przewodników w Fomard ciągniony. Między Mer i Beaugency schwytano Carlisle'a. Kerff miał przejechać w Tavers, jako trzeci w triplecie. — Jeżeli fakta te

zostaną sprawdzone, zostanie prawdopodobnie cały wyścig unieważniony.

Na r. 1897 wyznaczono już dnie 15. i 16. maja na ten wyścig.

KRONIKA

— Zwracamy uwagę na program uroczystości jubileuszowych „L. K. C.“, podany w rubryce klubowej.

— Za zezwoleniem komendy 11. korpusu, będą na przyszłość w wyścigach, urządzanych przez „L. K. C.“ wyznaczone osobne biegi dla oficerów i kadetów. Podczas wyścigów międzynarodowych dnia 5. lipca odbędzie się już jeden bieg dla wojskowych.

— Teofil Kościołek jest w drodze z Buffalo do Galicyi. Dnia 16. czerwca zatrzymywał się w Magdeburgu, złożył tam uszanowanie prezesowi Niemieckiego Związku Kolarskiego (D. R. B.) Karolowi Hindenburgowi. Stamtąd podążył ku Berlinowi Organ Związkowy opisuje go w następujący sposób: „Kościołek jest średniego wzrostu, silnie zbudowany mężczyzna, w wieku około lat 30, o silnie opalonej cerze, a całem swem zachowaniem się robi on bardzo miłe wrażenie. W jego książeczce podróżnej znaleźliśmy rozmaite potwierdzenia i autografie jak np. majora (burmistrza) z Buffalo i Nowego Yorku itp. D. Fockemy prezesa holenderskiego Związku, licznych prezesów klubowych i t. p. Także Hindenburg dołączył dzielnemu turyście kilka serdecznych słów na drogę.“

— J. W. Parsons australski jeździec, zeszłoroczny zwycięzca nad Zimmermannem, jak donoszą pisma, przybywa też do Europy i ma najwpierw próbować szczęścia w Anglii, a następnie we Francyi. Podobno przybędzie też Zimmermann z Ameryki.

— »Lendit« jest seryą wyścigów organizowaną staraniem Ligi wykształcenia fizycznego. Wszystkie licea i szkoły drugorzędne biorą w nich udział i wszystkie sporty mają pole do popisu. W ostatni czwartek rozstrzygał się właśnie konkurs cyklowy na torze municypalnym w Vincennes o godz. 9. rano. Pierwszem było liceum Jean Baptiste Say drugiem Liceum Lous Grand.

— Czytamy w »Tygodniu Piotrkowskim«: „Napaść“ na cyklistów będzie surowo karaną. Wójtowie gmin w guberni lubelskiej otrzymali w tej mierze polecenie od p. Gubernatora, z rozkazem, aby wytłumaczyli je ludowi wiejskiemu.„

— Rajem dla kolarzy jest nowa posiadłość Baltimore amerykańskiego krezusa G. Vanderbilta. W parku tamtejszym, kazał właściciel, zagorzały zwolennik kołowego sportu, prawie wszystkie drogi wyasfaltować, tak, że obecnie może on przebyć na swojej posiadłości i własnych drogach przestrzeń 160 kilometrow.

Ostatnie wiadomości.

— Wyścig 100-kilometrowy z Krakowa do Chełmka i napowrót urządzony przez Oddział Kol. Sok Krak dnia 27. czerwca wypadł pod względem sportowego zdziałania bardzo pomyślnie.

Szosa nie pierwszej jakości, teren dobrze górzysty. Start i meta na 2 km. ze Zwierzyńca przez Liszki, Porembę do Chełmka. Półmetek przy 52 klm U startu stanęło 9 jeźdźców. Nagrody dyplom honorowy, cztery złote medale i 3 listy pochwalne

Do mety przybyli:

1.	Zdzisław Ritterschild (Kraków)	4:03:05.
2.	Seweryn Komoniewski „	4:03:06
3.	Karol Kostelecki (Tarnów)	4:0[illegible]:59
4.	Józef Kostański (Kraków)	4:08:02

dalej Bolesław Mańkowski, Zdzisław Gruszczyński, Antoni Mitschka i Aleksander Bartik.

Wszyscy otrzymali odznaki czasowe.

— Rej kolarzy w Krakowie odbył się dnia 29. czerwca mimo ulewnego deszczu i wypadł bardzo dobrze. Stanęło do niego 56 kolarzy.

— Teofil Kościołek z Buffallo przejechał 27. czerwca przez Rzeszów do swego rodzinnego miasta Tyczyna.

Krakowski Klub Cyklistów z r. 1892.

Prezes: Władysław hr. Mycielski, ul. Sławkowska 15.
Wiceprezes: Włodzimierz Ritterschild, ul. Basztowa 9.
Sekretarz: Stanisław Janina Bielecki, ul. Basztowa 9.
Skarbnik: Edward baron Lipowski, ul Karmelicka 44.

Lwowski Klub Cyklistów.

Prezes: Dr. Jan hr. Drohojowski, ul. Kraszewskiego 15.

Sekretarz: Stanisław Bal, ul. Cicha 1.

Skarbnik: Józef Romaszkan, ul. Kraszewskiego 23.

Rendez-vous klubowe: Kawiarnia Schneidera, gdzie wieczorem członków klubu zastać można.

Na posiedzeniu Wydziału dnia 25. czerwca b. r. uchwalono:

I. Przyjąć na członków zamiejscowych pp. Adama Sieleckiego i Rudolfa Hudeca, obu z Jaworowa: na członków czynnych pp. Karola Bałłabana, Mieczysława Ziółkowskiego, Witołda Łozińskiego i Dra Leona hr. Pinińskiego,

II. Ustanowiono szczegółowo naltępujący program uroczystości jubileuszowych na dzień 5. lipca b. r.

1. O godzinie $8^{1}/_{2}$ z rana zebranie członków Klubu i zaproszonych Towarzystw (z rowerami) na strzelnicy miejskiej.

2. O godzinie 9. uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów.

3. O godzinie 10 – 11$^1/_2$ wspólne śniadanie na strzelnicy miejskiej.

4. O godzinie 12. w południe uroczyste corso członków Klubu i zaproszonych Towarzystw. Wyjazd ze strzelnicy miejskiej, pochód przez ulicę Kurkową, Czarnieckiego, plac Bernardyński, Halicki, Maryacki, ulicę Trzeciego Maja, Słowackiego, Ossolińskich, Chorążczyzny, Akademicką przed kasyno miejskie i tamże rozwiązanie corsa.

Próba corsa w czwartek dnia 2. lipca b. r. koło strzelnicy miejskiej o godzinie 6. wieczorem.

5. O godzinie 4. po południu wielkie wyścigi międzynarodowe na torze „L K C.“, podczas których odbędzie się także bieg rozstrzygający o nagrodę jubileuszową.

6. O godzinie 8. wieczorem uroczysty bankiet członków i gości w salach kasyna miejskiego.

III. Mianowano p. Adama Sieleckiego z Jaworowa konsulem Klubu.

IV. Uchwalono prosić komendę 11. korpusu o udzielenie oficerom i kadetom pozwolenia wpisywania się na członków Klubu.

Wydział uprasza usilnie wszystkich P. T. Członków Klubu, aby jak najliczniej wzięli udział w corsie jubileuszowem. Będzie to pierwsze corso cyklowe we Lwowie, powinno tedy wypaść świetnie i imponująco, szczególnie co do liczby uczestników, powinno w mieście naszem zrobić wrażenie bardzo dodatnie, dać piękny obraz dotychczasowego rozwoju u nas sportu cyklowego i wyrobić mu uznanie u naszej publiczności.

Członkowie Klubu, biorący udział w corsie, jawić się winni dnia 5. lipca już zrana o godzinie $8^1/_2$ na strzelnicy miejskiej z rowerami w przepisanym klubowym stroju galowym.

Oddział Kolarzy Lwowskich.



Przewodniczący: Krobicki Wiktor, ul. Ossolińskich l. 11.

Sekretarz: Podwyszyński Gustaw, ulica Trzeciego Maja l. 16.

Szkoła jazdy na kole (:bicyklu:), została zamknięta z dniem 16 czerwca 1896. — otwarcie nowego kursu nastąpi w jesieni.

Przypominamy, iż 70-kilometrowy wyścig drogowy na gościńcu Przemyskim odbędzie się w niedzielę dnia 12. lipca b. r., bez względu na pogodę.

Warunki do tego wyścigu są następujące:

Dopuszczeni członkowie wszystkich Oddziałów Kolarzy i Lwowskiego Klubu Cyklistów, jeśli się wykażą jako tacy — poświadczeniem swego zarządu.

Ustanowiono trzy odznaki honorowe dla pierwszych trzech zwycięzców i odznaki rekordowe dla tych, którzy tę przestrzeń przebędą w 3 (trzech) godzinach. Start na rogatce Gródeckiej o godzinie 3 popołudniu — punkt zwrotny w 38·5 kilometra na gościńcu rządowym ku Przemyślowi blisko budki kolejowej Nr. 227., meta we Lwowie przy rogatce Gródeckiej.

Stacya kontrolna na punkcie zwrotnym, skąd każdy z biorących udział ma przywieźć poświadczenie na metę — stacye posiłkowe w Zimnowódce i Gródku.

Dopuszczone maszyny od 12. kg. — wyżej, obciążenie sztuczne niedozwolone.

Wkładka 2 złr; przy starcie w podwójnej wysokości i *jedynie* za zgodą wszystkich uczestników — wpisy bez wkładek nieważne.

Obowiązują zresztą przepisy niemieckiego Związku cyklistów (D. R. B.), wydane w roku 1894. w przekładzie polskim przez Zarząd Oddziału Kolarzy S. L.

Zgłoszenia i wpisy przyjmuje kapitan jazdy Wny Gustaw Schneider ul. Akademicka l. 7. do dnia 9. lipca 1896. włącznie, godz. 8 wieczór.

Zarząd podaje do wiadomości, iż ogłoszenia o wycieczkach „Oddziału Kolarzy“ będą zawsze wywieszone w składach bicykli: G. Hawranek — Teatralna 10. M Ludwig — Akademicka 3. S. Pielecki Plac Maryacki, 3.

Zarząd O.K.S.L. podaje do wiadomości szanownych członków oddziału, iż w sprawie „kart pozwolenia na jazdę we Lwowie“ — winni członkowie — w celu prolongowania tych kart na dalszy rok – zgłosić się w policyi, w departamencie III, i złożyć na fundusz ubogich taksę w kwocie 1 złr. w. a. — (: inne należytości nie przypadają:)

Zarząd uprasza wszystkich P. T. członków, którzy zmienili mieszkanie, o podanie swego nowego adresu sekretarzowi zarządu p. G. Podwyszyńskiemu ul. Trzeciego Maja L. 16.

W końcu przypomina Zarząd Kolarzy przepis regulaminu, że jazda po ulicach szczególnie zaś na skrętach i krzyżowaniach dozwolona jest t y l k o w w o l n e m t e m p i e i że podczas jazdy nie jest wskazane, zbyteczne alarmowanie (dzwonkiem, trąbką lub nawoływaniem) publiczności, lub też jej prowokowanie, czego niestety nie wszyscy przestrzegają, w ostatnich bowiem czasach otrzymał Zarząd wiele skarg i utyskiwań, na nieprawidłowe zachowanie się niektórych członków w tej mierze.

Od 1. lipca b. rodbywać się będą codzień małe wycieczki dla młodszych kolarzy zawsze pod wodzą jednego członka Zarządu Punkt zborny o godz. 5. przy kawiarni S c h n e i d r a Akademicka 7

Prosimy o zachęcanie kolegów do *zbiorowej prenumeraty „KOŁA"*. – „**Koło**" powinien prenumerować **każdy** cyklista!

Przy zbiorowych prenumeratach *znaczne ulgi*.

Czas odnowić przedpłatę na II. kwartał!

Prosimy przy zamówieniach powoływać się na nasze pismo.

Drukiem Z. Golloba Lwów, Ossolińskich 15. Wydawca i odpow. redaktor Kazimierz Hemerling.